Cena 6 hal.

Nr. 125. Kraków, Piątek 10. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K., w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Brenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu' ulica św. Tomasza L. 36. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 50 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Gredecka, H. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj W. Kurkewski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien., Kołomyja Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Reckach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg. Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. — W Nowym Targu R. Massatach księg. Zakopane Księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1. M. Dukes Nachf., Schalek E. Braum Wien I, R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabezy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 9. marca. Wiedeń, dnia 10. marca.

Wschodni i albański teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Na południowo-zachodnim froncie czynność bojowa ciągle bardzo ograniczona przez pogodę.

Tylko w odcinku Col di Lana i na San Michele przyszło wczoraj do żywszych walk artyleryi.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

fort Vaux.

Wielka główna kwatera ogłasza 9. marca. Berlin, dnia 10. marca.

Na zachód od Mozy wojska nasze zajęte są wyprzątaniem znajdujących się jeszcze w Kruczym Lesie gniazd francuskich.

Na wschód od rzeki zdobyły poznańskie pułki rezerwowe Nr. 6. i 19. pod wodzą komendanta IX dywizyi rezerwowej generała piechoty von Guretzky-Cornita, świetnym atakiem nocnym wieś i warownię pancerną Vaux wraz z licznemi sąsiadującemi fortyfikacyami przeciwnika, po gruntownem przygotowaniu artyleryjskiem — celem skrócenia połączenia naszych stanowisk na południe od Douaumont z liniami w Woevre.

Walki lotników w obszarze Verdun.

W wielkiej liczbie walk powietrznych w okolicy Verdun wyszli nasi lotnicy zwycięsko.

Na pewne zestrzelono trzy nieprzyjacielskie aparaty lotnicze.

Wszystkie nasze aparaty powróciły a kilku z ich dzielnych kierowników odniosło rany.

Obrzucono wydatnie bombami nieprzyjacielskie wojska w miejscowościach na zachód i na południe od Verdun.

Samoloty francuskie nad Metzem.

Od ataku francuskiej eskadry lotniczej w obszarze twierdzy Metzu zginęły dwie osoby cywilne a kilka domów prywatnych jest uszkodzonych. W walce powietrznej zestrzelono aparat lotniczy dowódcy eskadry. Wzięto go do niewoli, zaś jego towarzysz nie żyje.

Pod Maisons de Champagne.

Wielokrotnie wzmagała się obustronna czynność artyleryi osiągając większe ożywienie.

Francuzi zyskali z powrotem zachodnią część rowu koło folwarku Maisons de Champagne, gdzie wczoraj walczono granatami ręcznymi.

Wschodni teren.

Ataki rosyjskie na stanowiska naszych straży przednich nie miały nigdzie powodzenia.

Jak dodatkowo donoszą, jeden z naszych okrętów powietrznych zaatakował w nocy na dzień 8. marca urządzenia kolejowe na drodze kolejowej do Mińska, jakoteż wojska nieprzyjacielskie w Mir.

Bałkański teren.

Położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Zajęcie fortu Vaux.



T. Hanyjewicz del

Niezależnie od działań podjętych na lewym brzegu Mozy, gdzie wojska niemieckie w dniu 7. bm. dokonały zajęcia szeregu stanowisk francuskich na przestrzeni od Bethincourt do Cumieres nastąpiło w nocy z 8. na 9. bm. ponowne uderzenie na prawym brzegu Mozy w odcinku Douaumont.

Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem podjęła uderzenie 9. niemiecka dywizya rezerwy a polskie pułki 6. i 19. w morderczym ogniu nieprzyjacielskim obsadziły drugi z rzędu w tym odcinku pancerny fort: Vaux, wraz z przylegającemi warowniami, które się z nim łączą w kierunku południowo-zachodnim i wschodnim.

Wypadek ten oznacza nader poważny sukces; w ten sposób przesunęła się bowiem tutaj linia ataku o dalszy mniejwięcej 1 km. ku jądru twierdzy, której obrona stała się z tą chwilą oczywiście jeszcze bardziej utrudnioną. Wojska niemieckie są bowiem w tym punkcie od Verdun oddalone już tylko o jakie $6^{1}/_{2}$ km., mogą zatem wziąć pod ogień tem skuteczniejszy stojące im na drodze dalsze forty jak Fleury, Belleville, redutę Souville, fort St. Michel, de Tavannos i Moulainville jak niemniej samą twierdzę Verdun i wszelkie drogi dowozu. Czy w tem nader trudnem położeniu przyniesie wojskom francuskim pewną ulgę ofenzywa podjęta pod Maisons de Champagne, o tem należy wątpić, okazało się bowiem dowodnie, że inicyatywa naczelnej komendy wojsk niemieckich w każdem położeniu góruje nad nieprzyjacielem, pomimo wszelkich ułatwień, jakie ten tutaj w obrębie swej najsilniejszej twierdzy posiada. Dowodnie wystąpiła tutaj również wyższość artyleryi niemieckiej, która w ciągu około ośmiu dni zdołała się ustawić w zdobytym obszarze Douaumont i podjąć stamtąd niszczący ogień na odcinek Vaux, pomimo kontrataków piechoty i ognia dalekonośnych dział francuskich, które jakkolwiek działając koncentrycznie z wszystkich przyległych fortów, okazały się bezsilnemi.

Okoliczność powyższą, rozstrzygającą zresztą o postępach bitwy pod Verdun potwierdza następująca wiadomość ze źródeł prywatnych.

Genewa (Tel. pryw.). Senator Humbert ogłasza w „Journal“ opis bitwy pod Verdun, podany przez pewnego oficera, który stwierdza, że komenda wojsk niemieckich rozporządza tak wielką ilością ciężkich dział, że tylko połączone zasoby w materyale artyleryjskim Francyi i Anglii mogłyby tutaj zadaniu sprostać.

Dla uspokojenia.

Berlin (B. Kor.). Ajencya Havasa stara się upiększyć doniesienia o klęskach francuskich w ostatnich dniach i przedstawia między innemi, że zdobycze niemieckie zyskane za cenę wielkich strat nie uszczuplają w niczem całego systemu obrony.

Skutek zapewniony.

Bazylea (Tel. pryw.). Sprawozdawca wojskowy „Basler Nachrichten“ omawia obszernie przebieg bitwy pod Verdun i podnosi, że jakikolwiek będzie jej ostateczny wynik to jednak ofenzywa niemiecka cel swój osiągnęła, gdyż uniemożliwiła zamierzone podjęcie z obszaru Verdun uderzenia na wiosnę.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Niemcami.

Berlin. (B. kor.) Urzędowo ogłaszają:

Niemiecki poseł w Lizbonie otrzymał polecenie, aby wręczył wyczerpujące oświadczenie i równocześnie zażądał od rządu portugalskiego paszportów.

Tutejszemu portugalskiemu posłowi dzisiaj rano doręczono paszporty.

Na stopie wojennej.

Berlin (B. Kor.). „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ przedstawia szczegółowo zachowanie się rządu portugalskiego podczas wojny i podaje do wiadomości treść noty wręczonej Portugalii. Nota ta stwierdza, że całe postępowanie rządu portugalskiego wobec Niemiec przedstawia się jako ciężkie złamanie praw i umów i dlatego rząd niemiecki widzi się zniewolony wyciągnąć ze stanowiska Portugalii konieczne konsekwencye i uważa się odtąd jako na stopie wojennej z rządem portugalskim.

Uszkodzone okręty.

Londyn (B. Kor.). „Daily Tel.“ donosi z Madrytu pod datą 3. bm. Pogłoska, że okręty niemieckie skonfiskowano przez rząd portugalski zostały przez załogę uczynione nienadającemi się do użycia jest tylko częściowo prawdziwą. 21 z 37 okrętów uszkodzono z rozmysłem, zaś pozostałych 16 nie nadaje się do użycia, gdyż części maszyn rzucono do wody. Dla naprawienia tych okrętów będzie trzeba trzech miesięcy.

W sprawie łodzi podwodnych.

Rzekome propozycye niemieckie.

Waszyngton (B. Kor.). Doniesienie Biura Reutera: Ambasador hr. Bernstorff wręczył sekretarzowi stanu Lansingowi nowy obszerny memoryał o kwestyi łodzi podwodnych, który zawiera zażalenie, że Anglia wyzyskuje stanowisko Ameryki w celu polecenia swoim uzbrojonym okrętom handlowym atakowanie łodzi podwodnych.

Memoryał przyznaje, że prawo międzynarodowe nie zawiera żadnych przepisów co do używania łodzi podwodnych i proponuje, aby łodzi podwodnych używano według prawa międzynarodowego, obowiązującego przed wojną, jeżeli Anglia te prawa będzie przestrzegać.

Urzędowe zaprzeczenie.

Berlin (B. Kor.). Biuro Wolffa dowiaduje się ze strony miarodajnej: Rozesłane przez Biuro Reutera doniesienie o memoryale wręczonym przez hr. Bernstorffa sekretarzowi stanu Lansingowi w sprawie wojny łodziami podwodnemi nie odpowiada jak zwykle prawdzie. Hr. Bernstorff wręczył co prawda w tych dniach rządowi amerykańskiemu wyczerpujący memoryał dający pogląd na cały rozwój kwestyi wojny łodziami podwodnemi i rokowania z rządem amerykańskim, jednakże w memoryale tym nie zostały uczynione nowę propozycye.

Szwecya w sprawie pokoju.

Wniosek lewicy odrzucony.

Sztokholm (B. kor) Skrajna lewica postawiła w obu izbach wniosek, aby parlament uprosił rząd o rozważenie możliwości co do doprowadzenia w drodze inicyatywy państw skandynawskich lub samej Szwecyi celem stworzenia trwałego pokoju do konferencyi pokojowej państw neutralnych.

Pierwsza izba odrzuciła wniosek. W ciągu dyskusyi oświadczył przewódca konserwatystów, że taka konferencya mogłaby pragnienie wszystkich Szwedów, by doprowadzić do pokoju, narazić na niebezpieczeństwo jeżeli nie wogóle uniemożliwić

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń (B. Kor,). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 7. marca. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała wydatnie okolice na południowy wschód od Dalen. Ogień jej wspierało pięć samolotów. W odcinku Dźwińska żywa walka granatami ręcznymi i minami. Koło Iłukszty trwa dalej walka o posiadanie leja.

Wiedeń (B. Kor.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 8. marca: W odcinku Rygi zmusiła nasza artylerya kilkakrotnie Niemców do przerwania ich robót i zmusiła baterye nieprzyjacielskie do milczenia. W stanowiskach koło Dźwińska w pobliżu Iłukszty trwa dalej walka o leje powstałe po wybuchu min. Wszystkie próby Niemców zawładnięcia lejami zostały odparte. Na południe od kolei z Poniewieża odparliśmy Niemców i zyskaliśmy nieco na obszarze. Na północ od dworca kolejowego w Ołyce na linii kolejowej Kowel—Równo próbował nieprzyjaciel dwa razy zbliżyć się do naszych rowów został jednakże za każdym razem wśród wielkich strat odparty. Nad górną Strypą dopuściliśmy nie oddając strzału silniejszy nieprzyjacielski oddział na 50 kroków przed nasz rów poczem rozproszyliśmy go ogniem. Na północ od Bojanu znieśli nasi wywiadowcy niemiecki posterunek.

Z Anglii.

Balfour broni się.

Londyn. (B. kor.). W izbie gmin w dyskusyi nad budżetem floty pierwszy lord admiralicyi Balfour odnośnie do mowy Churchilla, który podnosił, że program budowy floty nie był energicznie przeprowadzony, oświadczył ponownie, że flota jest o wiele silniejszą niż w czasie, w którym Churchill złożył urząd.

Obszar zajętych kolonii.

Londyn (B. Kor.). W izbie gmin stwierdził Bonar Law, że Anglia obsadziła 750.000 mil kwadratowych kolonii niemieckich.

Z Koła Polskiego.

Uchwały komisyi miejskiej.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat sekretaryatu Koła Polskiego. Komisya gospodarcza Koła polskiego dla spraw miejskich i przemysłowych odbyła w biurze prezesa Koła pod przewodnictwem JE. Lea posiedzenie w dniu 7 bm. w obecności ministra dla Galicyi, prezesa Koła polskiego oraz przedstawicieli Związku 30 miast pp. Maryewskiego i Nowaka. Jako delegat wydziału krajowego przybył na zaproszenie członek Wydziału kraj. Jahl, co przyjęto z wielkiem zadowoleniem.

Uchwały powzięto następujące:

1. Komisya przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa Koła polskiego, że rząd godzi się na pewne zmiany statutu Kredytowego Zakładu wojennego, zmierzające do rozszerzenia działalności jego na pakrycie szkód wojennych w funduszu obrotowym (krescencyi, towarach spalonych albo zrabowanych itd) i, że rząd godzi się na utworzenie osobnego oddziału dla kredytu na pokrycie szkód w miastach. Komisya zaznacza jednakże, że te zarządzenia rządu mogą tylko w nieznacznej mierze zadość uczynić potrzebom miast dla złagodzenia klęsk wojennych, któremi zostały dotknięte miasta przez inwazyę, ewakuacyę, utratę czynszów itd. Powinien być utworzony osobny wojenny zakład kredytowy miejski, według wniosku dra Grossa i Stesłowicza, gdyż według te wojenne wymagają sanacyi przy pomocy kredytu państwowego wojennego i nie podpadające pod pojęcie tzw. szkody rzeczowej tj. szkody bezpośredniej przez wojnę zrządzonej, dla jakich utworzono ogólny zakład wojenny. Komisya przyjmuje do wiadomości, że prezes Koła polskiego uznał konieczność poczynienia dalszych kraków u rządu w tym kierunku.

2. Komisya przypomina ponownie żądanie, aby zakład wojenny odstąpił od żądania potwierdzenia starostwa co do szkód wojennych itd. i wogóle domaga się komisya zaniechania biurokratycznych praktyk i wprowadzenia szybszego postępowania przy przyznawaniu kredytów w zakładzie wojennym.

3. Komisya stwierdza, że w zakresie zaopatrywania miast w najkonieczniejsze środki żywności zachodzą ciągle jeszcze liczne braki, wobec czego konieczną jest akcya jednolitsza, szybsza i wolna od wszelkiego biurokratyzmu a w szczególności zarządom większych miast powinien rząd w tych sprawach poczynić wszelkie możliwe ułatwienia w porozumieniu z zarządem wojskowym co do ułatwień transportowych.

4. Komisya wyraża zapatrywanie, że w sprawie centrali handlowej w Krakowie tudzież w sprawie oddziału handlowego utworzonego przy Namiestnictwie należy poczynić starania o uregulowanie zakresu działania tych instytucyi, przyczem należy uwzględnić stan i istniejące przedsiębiorstwa kupieckie, których fachowe wiadomości powinny być wyzyskane w interesie aprowizacyi i odbudowy kraju.

5. Komisya uprasza prezydyum Koła polskiego, aby przedsięwzięło odpowiednie kroki, celem spowodowania banku przemysłowego do wzięcia udziału w odbudowie gospodarczych stosunków w kraju a w szczególności do organizacyi większych przedsiębiorstw budowlanych.

6. Komisya uprasza prezydyum Koła polskiego, aby spowodowało rząd do wydania odpowiednich zarządzeń, aby materyał budowlany znajdujący się w kraju w wielkiej ilości skutkiem działań wojennych (Nisko, Rozwadów itd.) nie był marnowany a nadto, aby materyał z lasów państwowych nie był pozbywany w celach spekulacyjnych lecz służył przedewszystkiem do odbudowy kraju.

7. Miejska komisya gospodarcza popiera najenergiczniej żądania komisyi rolniczej co do przeprowadzenia zasiewów i odbudowy rolnictwa, uważa bowiem sprawę tą za niezmiernie ważną nietylko dla gospodarstwa krajowego lecz także dla interesów publicznych państwa i stwierdza, że w sprawie odbudowy rolnictwa jak niemniej w sprawie odbudowy miast, handlu, przemysłu i rzemiosła akcya wszystkich reprezentantów jest solidarną.

Architekci wiedeńscy a Galicya.

W sali domu przemysłowego w Wiedniu odbyło się w dniu 8 bm. zebranie centralnego związku architektów, zwołane w sprawie odbudowy Galicyi.

Przewodniczący starszy radca budown. Ferdynand Feller zawiadomił zebranych, że w myśl uchwały związku w sierpniu 1915 r. wniesiono do ministerstwa robót publicznych podanie z prośbą o uwzględnienie interesów budowniczych wszystkich krajów koronnych przy odbudowie Galicyi i że następnie dwu delegatów związku objechało teren wojenny w Galicyi, w celu naocznego poznania rozmiaru szkód. Na prośbę swoją otrzymał związek odpowiedź ministerstwa tej treści, że ministerstwo robót publicznych poczyni stosowne zarządzenia, aby przemysł budowlany w swoim czasie powołać do dieła odbudowy Galicyi.

Z kolei złożyli delegaci związku sprawozdanie ze swojej podróży po Galicyi. Według tego poważne szkody budowlane poniosło w Galicyi 689 gmin, w tem więcej niż 50 prc. zniszczenia nastąpiło w 271 gminach, a mniej niż 50 prc. w 418. W szczególności zaś liczba zniszczonych budynków wynosi około 200 tysięcy, do których odbudowy potrzebny będzie kapitał około 2 miliardów koron. Sprawozdawca przedstawił dalej, że około 60 tysięcy mieszkańców Galicyi wywędrowało do Rosyi, a 58 tysięcy rodzin jest bez dachu. Pierwszem dziełem było przeto wystawienie dla tych ludzi schronisk w formie baraków. Komisye rządowe i krajowe zajęte były następnie stwierdzaniem szkód, ludność narzekała jednakże, że nie udzielono jej zaliczek z tytułu odszkodowania wojennego, jak się to stało w Prusiech Wschodnich. Dokonuje się obecnie ustalanie planów regulacyjnych dla miast; stronę finansową odbudowy objął w marcu 1915 r. założony galicyjski zakład kredytowy z kapitałem 25 milionów koron. Podobny cel ma krakowska centrala kredytowa z kapitałem 138 tysięcy koron (?). Wydział krajowy galicyjski stara się o utworzenie urzędów dorady budowlanej. W końcu swego wywodu wypowiedział sprawozdawca nadzieję, że do odbudowy tego kraju powołane zostaną siły fachowe z wszystkich krajów koronnych, co ustali ostatecznie ankieta, którą ma zwołać ministerstwo dla robót publicznych.

Budowniczy Schmidt domagał się następnie jak najszybszego zwołania pomienionej ankiety.

Zebranie uchwaliło rezolucyę w myśl wywodu sprawozdawcy.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 10 marca).

Odroczenie sejmu chorwackiego.

Wiedeń (B. Kor.). Sesya wojenna chorwackiego sejmu została dzisiaj odroczona odczytaniem reskryptu królewskiego.

Pożar w Budapeszcie.

Budapeszt (B. Kor.). W składach trzypiątrowych węgierskiego towarzystwa akcyjnego wyrobu towarów metalowych i lamp powstał pożar, który zniszczył magazyn gotowych towarów. Szkoda wynosi milion koron.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej stwierdza, że z żadnego frontu nie nadeszły wiadomości o ważniejszych zmianach.

Fantastyczne pogłoski o Bułgaryi.

Wiedeń. (T. pr.) „Reichspost“ donosi: Prasa angielska rozszerza w dalszym ciągu fantastyczne wieści o ruchu skierowanym przeciw królowi Ferdynandowi i prezydentowi ministrów Radosławowi. „Times“ utrzymuje, że choroba króla Ferdynanda jest tylko sfingowanym powodem, by nie mógł wrócić do kraju, gdzie zagraża mu niebezpieczeństwo życia. Skądinąd pismo to twierdzi, że bandy bułgarskie pod dowództwem oficerów przedostały się na terytoryum greckie, dokąd również schroniły się oddziały złożone z 800 dezerterów należących do 11 dywizyi bułgarskiej. Wiadomości te są zmyślone i zdradzają tylko tajne życzenia prasy, dostarczającej niestrudzenie swym czytelnikom wiadomości fałszywych o niepokojach i rozruchach.

W huraganowym ogniu.

Wspomnienia z wrześniowej ofenzywy francuskiej.

Ogień nieprzyjacielskiej artyleryi polowej, wzmagający się coraz bardziej od połowy września, pociągnął za sobą gdzieniegdzie ofiary w placówkach strzeleckich i dał się żołnierzom we znaki. Ta konieczność przebywania codziennie godzinami w ciasnych, ciemnych ziemiankach; to wyglądanie sposobnej chwili przed każdem wyjściem z rowu, po to tylko, żeby w szalonym pośpiechu z narażeniem życia, skorzystać ze sposobności, ten piekielny zamęt, który powstaje, gdy na odcinek jednego batalionu w przeciągu 24 godzin pada trzy czy cztery tysiące granatów: to wszystko jest dla najlepszego żołnierza więcej niż przykrością: to zrywa nerwy!

Mimo to humor i dobre usposobienie nie opuszczało załogi odcinka Beauraim. Długie doświadczenie wojenne i niestrudzona pilność zgromadziły na tej przestrzeni wszystko, co należy do wzorowej pozycyi. Głębokie rowy pozycyjne i łącznikowe, szerokie, dobrze utrzymane przeszkody, z drutu kolczastego, ziemianki tak umocnione, jak tylko na to pozwalają polowe środki techniczne, wystarczające, zręcznie założone linie komunikacyjne. „Niech próbują tędy przedostać się!“ — tak myślał zapewne każdy żołnierz.

Po południu 20. września przyłączył się do zwykłego syku i trzasku granatów polowych jakiś obcy dźwięk. Nie był to zwykły strzał. Zrazu zwolna rosnący szum czy huk. potem już nie ostry trzask, raczej głuchy grzmot, poprzedzony wstrząśnieniem, które wywołało chwianie się i drżenie murów w głębokich, sklepionych piwnicach, a w kamieniołomie, 25 m. pod ziemią, oderwało wielkie złomy skalne. Po kilku sekundach zaczął z wielkiej wysokości padać grad kamieni, odłamków stalowych, brył ziemi, trzasek. Mimowoli spojrzeliśmy po sobie. Przez 13 miesięcy wojny przeżyło się już sporo ognia działowego, to była jednak specyalna marka“, jak mawiają nasi żołnierze. Wyszliśmy obejrzeć wyrwę — w środku ubitej drogi wiejskiej głęboki lej o obwodzie 4 m., zaś głębokości 3 m. Po 10 minutach następny strzał. Mały, dobrze zachowany domek zamienia się w kupę gruzów: sklepiona piwnica przebita, czterech ludzi zasypanych. Blady jak kreda, pyłem okryty sanitaryusz, który stał tuż obok domu zawiadamia o wypadku i natychmiast rozpoczyna się akcya ratunkowa; po długim czasie udaje się wydostać 3 trupy. Na wołanie odpowiada ktoś, poznają głos sierżanta. Zdołano otworzyć małe wgłębienie, w które jest wtłoczony. Mówi, że o ile się mu zdaje, nie jest raniony. Ludzie pracują na zmiany, pot spływa z twarzy. Jeden z nich już stoi w otworze, gdy nagle ktoś krzyczy: „Uciekaj, wali się!“ — Kilkanaście rąk chwyta i wyciąga ratującego, potężna masa gruzu spada — potem cisza. Ludzie patrzą na siebie ze zgrozą! Po godzinie wydobywają czwartego trupa.

Tymczasem granaty-olbrzymy ryczą i ryją dalej. Telefon odzywa się: „Przy trzecim plutonie okop rozbity, ludzie uratowani, jeden żołnierz raniony“. Z pierwszego plutonu przychodzi rozkaz: „Prawy półpluton ma opuścić ziemianki, grozi im zawalenie“. „W jakim stanie są rowy łącznikowe?“. „Miejscami olbrzymie wyrwy, ale zresztą przejść można“. W przestankach pękają dalej liczne granaty małokalibrowe; czterech lotników krąży z furkotem pod bladoniebieskiem, wrześniowem niebem.

Nareszcie mrok okrywa ziemię; czasem tylko przelatują nad pozycyą nieliczne granaty polowe. Oznacza to coś w rodzaju spokoju wieczornego. Teraz rozpoczyna się robota. O zupełnem doprowadzeniu rowów do porządku niema co myśleć. Przez te 9 czy 10 godzin ciemności trzeba na razie umożliwić przejście przez rowy łącznikowe, a przedewszystkiem uczynić rowy strzeleckie znowu zdatnemi do obrony. Piła, kilof i łopata pracują noc całą.

O szarym świcie obchodzą komendanci kompanii pozycye; dzięki wysiłkom zdołano wykonać co było najnięzbędniejszem. I rozpoczyna się na nowo: od w pół do 8 rano granaty polowe, od dziesiątej pociski 22 i 28 centymetrowe, walące do wieczora, z krótką przerwą obiadową. Złe wieści nadchodzą zewsząd. Jedna grupa po drugiej zostaje bez dachu. Ziemianki są starannie osłonione przed pociskami średniej artyleryi (15—18 cm.) wałkami piasku, belkami, kamieniami brukowemi, nasypami z ziemi; mocne piwnice podparte są grubemi belkami, ale przeciw tym potworom nic nie obroni. Tak mija 5 dni. Każdy dzień wyrywa ofiary, zużywa nerwy, niweczy wszystko. cokolwiek nieustraszona wytrwałość w ciągu nocy naprawi.

A 25. września rozpoczyna się ogień huraganowy. — Setki dział rozmaitych kalibrów wypluwają granaty na odcinek, tyle, ile tylko rury wytrzymać mogą. Blizko 7000 naliczono jeszcze w pierwszych dniach. Teraz liczenie jest już niemożliwe i bezcelowe. Każdy wie: ogień huraganowy na trzech odcinkach — to wystarcza. Nowością są granaty fosforowe, tem nieprzyjemniejsze, że pogoda się zmieniła. Mgła i deszcz wiszą nad pozycyami, gniotą gazy trujące ku ziemi i wtłaczają je do rowów i ziemianek. Z drugiej strony słota zapobiega pożarom, które z pewnościąby podczas suszy wybuchły, skoro mimo deszczu palą się zielone drzewa i wilgotne mchy. U niektórych ludzi występują objawy zatrucia. Zdarzają się także wypadki śmierci. Mnożą się również straty spowodowane odłamkami granatów i zasypaniem. Nawet ziemianki wykopane na 4—5 m. pod ziemią już nie chronią. Sama komora, głęboko pod ziemią wykopana zdoła jeszcze wytrzymać, ale wybuchy pocisków zasypują nieraz wejścia. Połączonym siłom zasypanych i ich zewnątrz pozostałych towarzyszy udaje się przeważnie otworzyć dostęp powietrza, ale straszliwego położenia w zasypanej coraz duszniejszej ziemiance nie wytrzymują nawet najsilniejsze nerwy — ludzi trzeba koniecznie wycofać.

Często w pobliżu wybuchających pocisków pękają żołnierzom bębenki w uszach.

Jak działa na żołnierzy ta największa próba wytrzymałości? Za jaką sprawą dzieje się, że ci ludzie po długich dniach tego piekła jeszcze walczą oko w oko ręcznemi granatami i białą bronią, walczą — i zwyciężają?

W takich godzinach każdy odczuwa trwogę. Przynajmniej niema potrzeby nazywania uczucia inaczej. Ogarnia ono nawet najwaleczniejszych w tych sekundach, które poprzedzają wybuch zbliżającego się z szumem. Wprawdzie wszyscy są gotowi umrzeć, jeśli tak być musi, są także tacy, którym niezbyt na życiu zależy; a jednak śmierć nigdy nie jest pożądanym gościem. Nawet znużonego życiem zgrozą przejmuje myśl rozwarcia tych wrót, które każdy chętnie omija. A tu przecie walczą młodzi jeszcze, pełni życia ludzie, walczą o powrót pełen chwały; gotowi są wprawdzie własnem życiem okupić ocalić towarzysza, ale wtedy tylko, gdy tego konieczność wymaga. Kto mógłby żądać od nich zimnego stoicyzmu w chwili kiedy śmierć nadlatuje i wyłania się pytanie: „Ty czy ja?“

Michał Ney, marszałek francuski, którego cesarz Napoleon nazwał „najwaleczniejszym z walecznych“ zapytał raz w towarzystwie oficerów: „Pokażcie mi takiego głupca, co utrzymuje, że nigdy trwogi nie zaznał?“ Kto śmierci zajrzał w oczy, ten wie: trwoga jest instynktem samozachowawczym, czemś przyrodzonem, waleczność jest pokonaniem tego popędu; odwaga jest natężeniem nerwów, siłą woli, która umożliwia przezwyciężenie się. Tchórzostwo: to uleganie popędowi natury. Różne są czynniki które stwarzają zwycięską moc woli. Jednem z najbardziej rozpowszechnionych jest uczucie wstydu: „Jeśli stchórzę, koledzy powiedzą: Tfu do dyabła!“ Tego obawia się każdy, a obawa wstydu silniejszą jest od obawy śmierci.

Z francuskich rowów strzeleckich.

Korespondent pisma „Svenska Dagbladet“ pisze o niebywałem mnóstwie szczurów we francuskich rowach strzeleckich, co następuje:

Jednem z największych utrapień żołnierzy na polu bitwy są szczury, które w coraz większych gromadach przybiegają ze wszystkich stron i formalnie napełniają rowy strzeleckie oraz nakrywki. Pomimo więcej niż prymitywnych urządzeń do spania niejeden żołnierz mógłby spocząć w nocy, gdyby mu szczury nie pożarły przedtem materacu i nie spacerowały w nocy po derze i po twarzy. Jedynym środkiem ochrony jest gęsta siatka druciana, podobna do siatki od moskitów, którą się zasłania twarz. Ale drut taki jest rzadkim artykułem na polu bitwy, dlatego niewielu ma ten środek ochrony.

Przytem szczury pozbyły się wszelkiego strachu przed człowiekiem i są wprost zuchwałe nietylko w nocy, ale i wśród jasnego dnia. Jeżeli kto pozostawi gdzie co do jedzenia, tylko się odwróci — natychmiast kęsek zniknie. Z bielizny, która nie jest schowana w tornistrze, znajdzie żołnierz po krótkiej nieobecności resztki nitek. Inny żołnierz pisze w zakrywce list do rodziny, ale przerywa pisanie. ponieważ go wołają do rowu. Zostawia zatem papier i pióro. Gdy po upływie pół godziny wraca, papier zniknął, a z pióra pozostały pogryzione drobne kawałeczki.

Szczury wprost potwornie się mnożą. Samica w przeciągu pięciu tygodni ma dziesięć młodych, może zatem w przeciągu roku wydać na świat przeszło sto szczurów. Szczury gryzą wszystko. środki żywności, odzież, bieliznę, papier, skórę, cygara. Nie zatrzymują się tylko w rowach strzeleckich, lecz szerzą się także w bateryach, w lazaretach, magazynach, piekarniach. Stwierdzono, że pogryzły balon uwiązany oraz aeroplany w ten sposób, że nie można było ich używać. Szkodę, jaką wyrządza szczur codziennie, obliczono na $1^{1}/_{2}$ fen. przeciętnie. Milion szczurów zatem pożre codziennie około 15.000 marek, w miesiącu około 450.000 mk.

Ale szkoda nie ogranicza się do strat materyalnych, stwierdzono, że szczury przenoszą i rozszerzają najniebezpieczniejsze zarazy, w pierwszym rzędzie dżumę, ponieważ nadzwyczaj łatwo przyjmują bakcyl dżumy, a zarazę przenoszą muchy i inne owady z nieżywych szczurów na ludzi. W ostatnim czasie przekonano się, że także inne choroby zaraźliwe, np. róże, zapalenie mózgo-rdzeniowe, przenoszą szczury na ludzi.

Na polu bitwy toczy się ustawiczna, zacięta walka przeciwko szczurom. Żołnierze zabijają je kolbami, topią, palą trują, chwytają w sidła, albo strzelają. Ale te wszystkie sposoby walki nie dają rezultatu pożądanego, ponieważ w miejsce zabitego szczura przychodzi 10 albo 20 innych. Najlepszymi tępicielami szczurów są psy, dlatego francuska władza wojskowa postanowiła „zmobilizować“ 1200 wyćwiczonych psów, które ma wysłać natychmiast na pomoc żołnierzom.

Znakomitą trucizną na szczury okazały się bomby cuchnące i inne bomby z trującymi gazami. Pewien oficer francuski opowiada, że musiał na powien czas opuścić rów, ponieważ nieprzyjaciel ostrzeliwał go bombami z gazami trującymi. Gdy później powrócił do rowu, znalazł setki nieżywych szczurów, zaduszonych przez gazy, rozwijające się przy bombardowaniu. Zresztą nie jest to nowością, bo we wszystkich większych można było od wielu lat widzieć napełnianie dymem wielkich parowców, poczem majtkowie wyrzucali w morze szczury łopatami i wymiatali je. Na polu bitwy używa się teraz podobnych środków. Pewien lekarz, który chciał dom opuszczony urządzić dla rannych, spostrzegł, że w nim jest mnóstwo szczurów. Kazał więc pozamykać dobrze drzwi i okna i postawić naczynie z formolem, służącym do desinfekcyi. Po kilku godzinach nie został już w domu żywego szczura.

W ostatnim czasie instynkt Pasteura dopomógł do tępienia szczurów, dając administracyi wojskowej do dyspozycyi kilka środków bardzo skutecznych. Jednym z nich jest surowica, którą się wszczepia szczurom, i która wśród nich powoduje wybuch zarazy. Wystarczy wszczepić surowicę kilku szczurom; jeżeli nie zetkną się bezpośrednio ze środkami żywności dla żołnierzy, natenczas nie ma niebezpieczeństwa dla ludzi. Innym środkiem jest nader silna trucizna, produkowana z korzenia rośliny, której nazwę zachowuje się w tajemnicy. Ludziom ani psom tą trucizna nie szkodzi, natomiast wystarczy dziesiąta część miligrama, aby natychmiast zabić szczura.

W jednym francuskim rowie strzeleckim w ten sposób w jednej nocy zabito 420 szczurów. Podobno instytut Pasteura, zachęcony tym rezultatem, wysyła codziennie na front 1200 litrów tej trucizny.

Dyspenza postna na rok 1916.

„Notificationes“, organ Książęco-Biskupiej Kuryi krakowskiej ogłasza następującą dyspenzę udzieloną przez Księcia Biskupa Sapiehę na rok bieżący:

Tocząca się w kraju naszym wojna wywołała niezmiernie trudne warunki wyżywienia się. W wielu miejscach często ludności zabraknąć może najpotrzebniejszych środków żywności, lub też będą one do dostania tylko za niezmiernie wysokie ceny. Jasną jest rzeczą, że tam, gdzie takie warunki panują już dziś lub w przyszłości miałyby się wydarzyć, ustaje obowiązek zachowania przepisów kościelnych, dotyczących postu i każdy może pożywiać się potrawami, jakie otrzymać może.

Zważywszy jednak ogólny brak środków potrzebnych do życia i ich wygórowane ceny na mocy udzielonej Nam władzy przez Stolicę św. ograniczamy i dla ludności mniej dotkniętej obowiązek poszczenia do następujących granic:

A) Do przyszłej środy popielcowej 1917 r., mianowicie wierni naszej dyecezyi mają się wstrzymać od potraw mięsnych: 1. we wszystkie piątki całego roku; 2. w poście wielkim i adwencie prócz tego i w środy; 3. w suche dni; t. j. 15, 17, 18 marca; 14, 16, 17 czerwca; 20, 22, 23 grudnia; 4. w wigilie: Zielonych Świąt, SS. Apostołów Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Panny, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi i Bożego Narodzenia; wreszcie w wigilie wszystkich uroczystych świąt Matki Boskiej (ścisłym postem święcone według starożytnego zwyczaju dyecezyi krakowskiej).

B) W wielkim poście prócz wymienionych dni pod 1. i 2. wolno używać potraw mięsnych i dwa razy dziennie. Nie wolno tylko przy jednym posiłku używać mięsa i ryb.

Ci, którzy stołują się w publicznych restauracyach, jeżeli albo wcale nie mogą dostać potraw postnych, albo tylko za wielką opłatą, mogą spożywać mięso przy obiedzie i kolacyi, z wyjątkiem jednak piątków całego roku, wigilii Bożego Narodzenia i Środy popielcowej. Ludzie świeccy, podróżujący koleją żelazną, zmuszeni z tego powodu jeść na dworcach kolei, w wagonach restauracyjnych, mogą używać potraw mięsnych, we wszystkie dni postu z wyjątkiem Wielkiego Piątku.

Ponieważ dyspenza niniejsza tyczy się tylko j a k o ś c i pokarmu, nie zaś i l o ś c i, przeto we wszystkie dni, w które post ścisły jest przepisany, r a z t y l k o n a d z i e ń z południa wolno jeść do sytości. Od tego obowiązku wyjęte są osoby wiekowe, więcej niż 60 lat i młode, mniej niż 21 lat liczące, kobiety brzemienne i karmiące własnemi piersiami swe niemowlęta, ludzie ciężką pracą zajęci, jak: kowale, kotlarze, cieśle, również ci, co przy kolejach pracują i co pieszo dalszą podróż odbywają lub dźwiganiem ciężarów zarabiają na życie. Tym wszystkim wolno jeść więcej razy na dzień do sytości.

Na czas wojny pozwalamy używać, jako omasty smalcu i innego tłuszczu zwierzęcego we wszystkie dni postne z wyjątkiem Środy popielcowej i Wielkiego Piątku przy każdym posiłku, t. j. przy śniadaniu, obiedzie i wieczerzy.

Nadto upoważniamy Księży Proboszczów, Administratorów parafij, Expozytów i Spowiedników, aby tak pojedynczym osobom, jakoteż całym rodzinom (w ich parafiach zamieszkałym), któreby dla słabości zdrowia lub innej ważnej przyczyny większej jeszcze potrzebowali ulgi, udzielać mogli obszerniejszej dyspenzy. Księża Katecheci mogą udzielać takiej obszerniejszej dyspenzy młodzieży szkolnej i członkom grona nauczycielskiego.

Z niniejszej dyspenzy korzystać mogą osoby Zakonne obojej płci, o ile na to pozwalają ustawy i reguły zakonne.

Wszyscy, którzy z tej dyspenzy korzystać będą, złożą odpowiednią ich stanowi jałmużnę, przeznaczoną na cele kościelne. Jałmużnę tę należy albo wprost odesłać do naszego Konsystorza, albo użyć do tego pośrednictwa Księży Proboszczów lub Przełożonych Zakonnych.

Ci zaś, co nie są w stanie złożyć jałmużny, odmówią w te dni, w które z dyspenzy korzystać będą, odpowiednie modlitwy.

Oznajmiamy zarazem, że wedle dekretu Ojca św. Piusa X. z dnia 2. lipca 1911. niema obowiązku zachowania postu ścisłego, jakoteż wstrzymania się od pokarmów mięsnych we wszystkie święta uroczyste, jeżeliby które z nich wypadło na dzień postem objęty.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

† **Adam Stefan**, Książę-Biskup.

KRONIKA.

Pożyteczna instytucya. Z inicyatywy K. B. K. założone zostało w Krakowie „Biuro informacyjne i porady prawnej (ul. św. Tomasza 37), które pozostaje pod kierownictwem Sekretaryatu dla katolickich stowarzyszeń-robotniczych. Biuro rozpoczęło swą działalność z dniem 1. września ubiegłego roku. Powołane do życia potrzebą chwili objęło działalnością swoją przedewszystkiem te sprawy, które mają łączność z wojną i jej następstwami. Do tych spraw należą: Zasiłki wojskowe, zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierot po poległych, świadczenia i szkody wojenne, pomoc w odszukaniu zaginionych osób wojskowych i cywilnych, sprawy wychodźtwa wojennego, odbudowa kraju itp. Od swego założenia do końca lutego 1916., a więc za pół roku otrzymało Biuro 1977 zgłoszeń w 2361 rozmaitych sprawach, w tem zgłoszeń pisemnych 1299, ustnych 678. W tym czasie Biuro załatwiło 2452 spraw, w tem 1639 pisemnie, 678 ustnie. Oprócz tego wpłynęło około 300 zgłoszeń o pracę, które przekazano do załatwienia Sekcyi pośrednictwa pracy przy Komitecie doraźnej pomocy dla ewakuoawnych w Krakowie. Ponadto wydało Biuro broszurę p. t.: „Poradnik w czasie wojny“, który rozszedł się w znacznej liczbie egzemplarzy.

Z usług Biura informacyjnego i porady prawnej korzystały najszersze warstwy ludności ze wszystkich powiatów kraju i z wychodźtwa. Biuro działa bezpłatnie, jedynie przy zgłoszeniach pisemnych pytający przesyłają markę za 20 hal. na odpowiedź. Poza wymienioną działalnością Biuro dało inicyatywę do założeina kilku Komitetów dla wypełniania kwitów zasiłkowych i w ten sposób uchroniło tysiące osób pobierających zasiłki wojskowe o wyzysku.

Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyaku. Komitet opiekujący się grobowcem powyższym uważa za obowiązek swój zawiadomić, że zebrane dotychczas składki wraz z odsetkami narosłemi do 1. stycznia 1916 r. złożone na książeczkę Kasy Oszczędności wynoszą razem 2.873 K 94 hal. — Smutne obecne położenie wojną wywołane musiało odwrócić ofiarność publiczną do aktualniejszych celów, a Komitet zmuszony jest oczekiwać lepszych warunków. — Obowiązki skarbnika Komitetu spełnia Muzeum Narodowe w Krakowie.

Ferye wielkanocne dla osób wojskowych. Z c. k. komendy twierdzy w Krakowie donoszą: Dla wszystkich chrześcijan, służących w wojsku, ustanowiono w następującym porządku ferye wielkanocne: Cały dzień 21, potem popołudnie 22 i 23 kwietnia 1916 roku, o ile służba wojskowa na to pozwala. Dla izraelitów ustanowiono ferye po południu 17, potem 18 i 19 kwietnia. Rozporządzenie to odnosi się również do jeńców wojennych i do oddziałów robotniczych.

Zasiew gruntów w obrębie Krakowa. Magistrat ogłasza: W celu ustalenia podstawy dla obliczenia ilości zboża potrzebnego na zasiew gruntów rolnych w obrębie Krakowa, oraz przeprowadzenia wykupna nadwyżek zapasów zboża i owoców strączkowych, znajdujących się w posiadaniu tamtejszych gospodarzy rolnych, magistrat zarządza: Każdy posiadacz, dzierżawca i użytkowca gruntu rolnego jest obowiązany do zgłoszenia się w dniach 13, 14, 15 i 16 b. m. we właściwym komisaryacie obwodu, względnie u zastępcy komisarza obwodu i do podania: 1. obszaru gruntu rolnego, jakiego użyje w bieżącym roku pod wiosenną uprawę zboża i owoców strączkowych, a w szczególności pod uprawę: a) jęczmienia i owsa, b) bobu (fasoli), grochu i soczewicy. 2. Ilości wymienionych pod a) i b) artykułów potrzebnych w bieżącym roku do wiosennego zasiewu. 3. Ilości utrzymywanych koni. Powyższe daty należy podać zgodnie z prawdą.

Przypomnienie. Dyrekcya policyi zwraca uwagę na to, że przedstawienia teatralne lub jakiekolwiek widowiska publiczne, odczyty, koncerty, produkcye taneczne, zabawy, rauty — nie mogą się bezwarunkowo odbywać, ani też być ogłaszane bez poprzedniego zezwolenia kompetentnej władzy. — Odnośne prośby należy wnosić do Dyrekcyi policyi najpóźniej na 10 dni przed terminem.

Odczyt. W sobotę 11. marca o godz. 4 popoł. odbędzie się w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich odczyt Dra Maryana Szyjkowskiego doc. Uniw. Jagiell. pod tyt. „Mickiewicz — filomata“.

Z żałobnej karty Legionów. Od X. K n a p i ń s k i e g o, kapelana 3. pułku Legionów, którego nazwisko przez omyłkę mylnie było u nas wydrukowane, otrzymaliśmy wiadomość o poległych w ostatnim czasie Legionistach:

Ś. p. Franciszek S e g e t a, sekcyjny z 10-tej kompanii 3. p. p. II. brygady Legionów polskich, zginął dnia 23. lutego w walkach pozycyjnych. Dnia 24. pochowany został na cmentarzu na pozycyi 3. pułku piechoty. Syn ziemi śląskiej, urodzony i wychowany w Cieszynie, przejechał świat stary i nowy, szukając chleba. Władał pięciu językami: polskim, niemieckim, włoskim, angielskim i hiszpańskim. Z początkiem wojny wstąpił do Legionów. W kompanii 10., do której należał, lubiany był i ceniony dla zawsze pogodnego umysłu i dużego humoru, który nie opuszczał go w chwilach najgorętszej walki. Zginął przy pracy, umacniając linię obronną.

Ś. p. Eugeniusz L e w i c k i, Lwowianin, z 5. kompanii 3. p. p. II. brygady, zginął w walce dnia 25. lutego, pochowany dnia 26. na cmentarzu na pozycyi 3. pułku piechoty. Spoczęły zwłoki jego między dwoma grobami poległych w tymże czasie Rosyan.

Nadesłane.

JULIUSZ LEMAITRE.

Dzwon.

(Dokończenie).

— To ksiądz proboszcz już powrócił? — pytała się zdziwiona służąca, stara Scholastyka. — Ksiądz proboszcz chyba nie był w Pont L'Archeveque.

Biedny Abbe zdobył się na kłamstwo:

— Spóźniłem, dyliżans w Rosy-les-Roses... Pójdę tam innego dnia... Ale słuchaj nie mów nikomu, żem już powrócił...

Na drugi dzień nie odprawił Mszy św. w kościele, zamknął się w swym pokoju i przesiedział w nim cały dzień, nie mając nawet odwagi, aby się przejść trochę po ogrodzie.

Ale następnego dnia przysłano po niego konie z sąsiedniej wioski Clou-Maussu, aby jechał do chorego.

— Ksiądz proboszcz jeszcze nie wrócił — skłamała służąca, posłuszna rozkazowi.

— Mylisz się, Scholastyko, jestem już — rzekł Abbe, wychodząc ze swego pokoju.

Wracając z Clous-Moussu, spotkał proboszcz jednego ze swych najpobożniejszych parafian.

— Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus! Cóż, dobrą podróż miał ksiądz proboszcz?

— Na wieki wieków amen...

Dalej ksiądz zająknął się, niepewny, jaką dać odpowiedź. Po chwili namysłu, skłamał znowu.

— Doskonałą, przyjacielu, doskonałą.

— A jakże dzwon?

Abbe skłamał po raz trzeci.

Ot! nieszczęście, serce księdza ścisnęło się boleśnie: tylu kłamstw już się dopuścił.

— Wspaniały dzwon, wspaniały. Możnaby myśleć, że z czystego srebra ulany. A jaki piękny dźwięk! Jeśli go tylko poruszyć, dzwoni nieskończenie długo.

— A kiedy go zobaczymy?

— Niedługo już, drogie dziecko, niedługo. Ale przedtem musi się wyryć jego chrzestne imię, imiona rodziców chrzestnych i kilka wierszy z Pisma św. To potrwa jakiś czas.

* * *

— Scholastyko — zapytał ksiądz po powrocie do domu — gdyby tak sprzedać wyścielany fotel, zegar ścienny i komodę z mojego pokoju, to dostałoby się sto talarów? Jak myślisz?

— Ani nawet połowy tego, księże proboszczu.

— Scholastyko — ciągnął dalej ksiądz — nie będę od dzisiaj jadł mięsa. Nie służy mi...

— Księże proboszczu, to tak nie przyszło ni stąd ni zowąd... Coś musiało się stać... To od czasu tej podróży do Pont L'Archeveque... Co się stało?

Męczyła go pytaniami dopóty, dopóki jej nie wyznał wszystkiego.

— Ach! — powiedziała — to żadna niespodzianka dla mnie. Dbore serce uwiodło znowu księdza proboszcza. Ale niech się ksiądz proboszcz o to nie trapi. Już ja się postaram o to, aby im sprawę tak wytłomaczyć, żeby się dało zebrać nowych sto talarów.

* * *

Scholastyka wymyśliła historyę, którą opowiadała każdemu, kogo tylko spotkała:

— Kiedy pakowano dzwon, uszkodzono go i trzeba było jeszcze raz go odlewać. Kiedy był już odlany po raz drugi, wówczas przyszła księdzu proboszczowi myśl, aby go posłać do Rzymu po błogosławieństwo Ojca św. A do Rzymu to daleka droga...

Abbe pozwalał jej roszerzać to kłamstwo, ale im więcej upływało czasu, tem czuł się nieszczęśliwszym. Nietylko, że czynił sobie wymówkę za własne kłamstwo, lecz poczuł się także do odpowiedzialności za wykręty Scholastyki.

Ta wina wespół ze sprzeniewierzeniem pieniędzy, przygniatała go ogromem grzechu.

Uginał się pod tem brzemieniem — rumieniec na jego twarzy począł ustępować bladości.

Dzień jubileuszu proboszcza, przeznaczony na chrzest dzwonu minął dawno. Mieszkańcy Laude-Fleurie dziwili się takiemu opóźnieniu.

Krążyły różne wieści. Fargoul, kowal, opowiadał, że widział proboszcza Corentina w towarzystwie cygańskiej dziewczyny w okolicy Rosy-les-Roses.

Opowiadanie swoje kończył słowami:

— Powiadam wam, że on pieniądze na dzwon stracił z włóczęgami.

Utworzyła się specyalna partya przeciw zacnemu księdzu.

Kiedy proboszcz szedł przez wieś, niektóre kapelusze pozostawały ostentacyjnie na głowach i gdzieniegdzie dawały się nawet słyszeć nieprzyjazne pomruki.

Biedny staruszek widział to wszystko i rozumiał.

Pojmował ogrom swojej winy. Cierpiał za błąd swój, ale skruchę uważał za zbyt małą jeszcze pokutę.

Czuł dobrze, że tę nieopatrzną jałmużnę, jałmużnę z pieniędzy, które nie do niego należały, dał jakby wbrew własnej woli, zanim się zdążył nad czynem swym zastanowić.

Mówił sobie jednak, że to nierozumne miłosierdzie mogło być natchnieniem Boskiem, zesłanem w celu oświecenia duszy małej cyganki. I widział znowu przed sobą oczy małej kuglarki — czarne, błagalne, zalane łzami.

Niepewność sumienia dręczyła go coraz silniej. Z biegiem czasu błąd wzrastał w jego oczach. Wreszcie pewnego razu po gorącej modlitwie powziął postanowienie. Chciał oczyścić się z grzechu, wyznając go publicznie przed parafianami.

W najbliższą niedzielę po Ewangelii wstąpił na kazalnicę i zaczął:

Drodzy, bracia, drodzy przyjaciele, kochane moje dzieci muszę wyznać przed wami...

* * *

W tejże samej chwili na wieży kościelnej ozwał się dzwon — jasny, czysty, srebrny dźwięk jego napełnił stary kościół. Wszystkie głowy odwróciły się, a wśród tłumu modlących się przeszedł szept zdziwienia:

— Nowy dzwon!... Nowy dzwon!...

Czyżby to był cud? Może Bóg zesłał aniołów swoich, aby przynieśli dzwon i ochronili honor miłosiernego księdza.

A może też Scholastyka opowiedziała o zmartwieniu księdza dwom bogatym Amerykanom, którzy mieszkali w pięknym pałacu o trzy mile od Laude-Fleurie — i oni to przygotowali dobremu staruszkowi tę miłą niespodziankę.

Co się właściwie stało?... Niewiadomo...

Jakkolwiek rzecz się miała, parafianie z Laude-Fleurie nie dowiedzieli się nigdy, co ich proboszcz chciał wyznać przed nimi.